

DIASPORA W DIASPORZE: UKRAIŃCY Z POLSKI W TORONTO. SZKIC Z ANTROPOLOGII PAMIĘCI

PATRYCJA TRZESZCZYŃSKA

Uniwersytet Jagielloński

Artykuł przybliża zagadnienie antropologicznych badań nad diasporą i pamięcią (sytuując się na pograniczu *diaspora studies* i *memory studies*). Przedmiotem uwagi jest diaspora ukraińska w kanadyjskim Toronto, a szczególnie ta jej część, którą stanowią Ukraińcy urodzeni w Polsce, przybyli do Kanady w latach 80. Bazując na materiale etnograficznym, zebrany w latach 2014–2016, autorka zwraca uwagę na związek pamięci i migracji oraz wskazuje na pamięć jako fenomen wymagający w sytuacji migracji szczególnej uwagi badawczej. Jest to także czynnik różnicujący Ukraińców z Polski od reszty grup współtworzących diasporę ukraińską w Kanadzie.

Słowa kluczowe: pamięć, diaspora, Ukraińcy, Toronto

A DIASPORA WITHIN A DIASPORA: UKRAINIANS FROM POLAND
IN TORONTO. AN OUTLINE OF THE ANTHROPOLOGY OF MEMORY.

The paper presents anthropological research on the issue of diaspora and memory, placing itself on the border between diaspora studies and memory studies. The subject of concern is the Ukrainian diaspora in Toronto, Canada, particularly the group of Ukrainians who were born in Poland and who immigrated to Canada in the 1980s. Based on ethnographic data collected in the years 2014–2016, the author shows the relationship between memory and migration, and points to its complexity. The data shows that memory differentiates the community of Ukrainians from Poland from the other groups forming the Ukrainian diaspora in Canada.

Keywords: memory, diaspora, Ukrainians, Toronto

UWAGI WSTĘPNE

Kiedy na początku lipca 2016 r. odbywał się finał Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej, popularne Euro 2016, byłam w drodze na spotkanie z moimi rozmówcami w Mississauga na przedmieściach Toronto. Miałam do pokonania kilkanaście kilometrów, a ponieważ w trakcie badań, które prowadzę tu od 2014 r.¹, poruszam się na rowerze, musiałam wyjechać akurat w trakcie meczu Francja – Portugalia. Nie jestem wielką fanką tej dyscypliny sportu, ale interesowało mnie, kto wygra. Po kilkunastu minutach jazdy już wiedziałam: poinformowały mnie o tym niezliczone trąbiące samochody z powiewającymi portugalskimi flagami. Kierowcy i pasażerowie entuzjastycznie krzyczeli, reszta uczestników ruchu radośnie im odmachiwała. Takie samochody z flagami widuje się tu na co dzień, ale ich liczba po wygranym meczu portugalskiej drużyny gwałtownie wzrosła. Ulice, które mijałam, dosłownie zaroily się od portugalskich kibiców w samochodach z flagami. Tak m.in. działa kanadyjska wieloetniczność – nie trzeba wychodzić z domu, aby dowiedzieć się, kto wygrał mecz w dalekiej Europie. Choć Euro to element czasu świątecznego, również na co dzień moi rozmówcy zanurzeni są w zróżnicowane światy etniczne, językowe i religijne. Wracając z pracy, robią zakupy w drogerii, w której obsługuje ich dziewczyna w hidżabie, zaglądają do karaibskiego sklepu po brakujący składnik planowanej na wieczór meksykańskiej sałatki, a jadąc autostradą do domu, wygrażają nieostrożnemu chińskiemu kierowcy. Nie pozostaje to bez wpływu na ich wybory i postawy, a także na własne etniczne samopoczucie w Kanadzie.

Interesująca mnie grupa – osoby pochodzenia ukraińskiego, urodzone w Polsce – wyemigrowała do Kanady w latach 80. Wyjeżdżali młodzi ludzie, często zaraz po maturze albo już po studiach, niekiedy z małymi dziećmi. Nie trafiali w próżnię, przyjmowała ich bowiem i sponsorowała dobrze ugruntowana i zor-

¹ W 2014 r. przebywałam na półrocznym stażu naukowym w Canadian Institute of Ukrainian Studies w Univeristy of Alberta w Edmonton jako stypendystka programu „Mobilność Plus” MNiSW, z czego 4 miesiące spędziłam w Edmonton, a dwa w Toronto wśród tamtejszej społeczności Ukraińców z Polski, którzy przybyli do Kanady w latach 80. W 2015 r. otrzymałam stypendium Petro Jacyk Program for the Study of Ukraine w Centre for Russian and East European Studies w University of Toronto, które pozwoliło mi na kontynuację badań w Toronto, a w 2016 r. dzięki stypendium Canadian Institute of Ukrainian Studies ponownie odwiedziłam Edmonton i zakończyłam badania w Toronto. Łącznie moje badania w Kanadzie trwały nieco ponad rok. W tym czasie przeprowadziłam osiemdziesiąt wywiadów swobodnych i narracyjnych (w języku polskim i ukraińskim) z Ukraińcami przybyłymi do Kanady w latach 1980. oraz bogaty materiał z obserwacji, por. Trzeszczyńska 2014, 2016. Dodatkowo przeprowadziłam w języku ukraińskim kilka wywiadów z dipisami przybyłymi do Edmonton pod koniec lat 1940. oraz Ukraińcami urodzonymi w Kanadzie, przedstawicielami kolejnych pokoleń osadników z Galicji i Bukowiny.

ganizowana ukraińska diaspora, której początki w Kanadzie sięgają końca XIX wieku. Co więcej, przybywało wówczas wielu Polaków, przechodzących taką samą emigracyjną drogę, często kolegów ze szkoły czy sąsiadów.

W niniejszym tekście zaprezentuję ten wątek, który dotyczy pamięci Ukraińców z Polski, żyjących w aglomeracji Toronto, największym kanadyjskim mieście. Będzie to początkowe rozpoznanie osobności tej grupy na tle reszty diaspory i wstęp do szerszej analizy, nad którą obecnie pracuję. Szczególnie interesuje mnie, w jaki sposób Ukraińcy z Polski konstruują i podkreślają swoją odrębność wobec starszych fal ukraińskiej imigracji oraz wobec Ukraińców z Ukrainy, kiedy uwypuklane jest podobieństwo, a kiedy różnice, w jakich aspektach codziennego i odświętnego ukraińskiego życia w Toronto owe podobieństwa czy różnice w ogóle są przedmiotem dyskusji. Starłam się nie ograniczać do opisu wyizolowanej grupy Ukraińców z Polski, ale przyjrzeć się jej w rozmaitych uwikłaniach i kontekstach, zarówno z poziomu mikro, wewnątrz diaspory, jak i poziomu makro, w ramach większościowego społeczeństwa Kanady.

Sięgam tu po koncepcję pamięci kulturowej Elżbiety Hałas, która pamięć rozumie autonomicznie i nie ogranicza ani nie zamyka jej w granicach grup. Pamięć to coś więcej niż zapis śladów przeszłego doświadczenia, czyli przypominania przeszłości, wiąże się bowiem z antycypowaniem przyszłości. W kontekście pamięci diaspory ukraińskiej w Kanadzie koncepcja ta jest szczególnie atrakcyjna, ponieważ pozwala oderwać się od dominujących w polskiej humanistyce w ostatnich latach ujęć pamięci „posiadanej” przez grupę terytorialnie zakorzenioną, jak również zwrócić uwagę na afektywny wymiar pamięci, która „jest związana z emocjami odnoszonymi się do znaczeń i wartości pochodzących z przeszłości (teraźniejsza przeszłość) oraz istotnych dla przyszłej teraźniejszości” (Hałas 2015: 133–137).

Dla Ukraińców z Polski pamięć – obok specyficznej odmiany języka ukraińskiego – jest jedynym narzędziem do zaznaczania własnej odrębności wobec reszty diaspory. Ci, którzy chcą się wyróżnić albo tylko pokazać, że Ukraińcy z Polski są „inni”, zwracają uwagę na dzieje grupy w obecnych granicach Polski. Przeszłość prywatna, biograficzna, a zwłaszcza przeszłość ich rodziców i przeszłość zbiorowa jako potomków ofiar wysiedleń, pozwala im także wytłumaczyć własną emigrację.

DIASPORA UKRAIŃSKA W TORONTO

Diaspora to tryb egzystencji ulokowany między poziomem narodowym, lokalnym i transnarodowym (Canefe 2011: 157). Oczywiście mam świadomość, jak bardzo zróżnicowana jest grupa Ukraińców z Polski – ekonomicznie, politycznie,

religijnie etc. Wciąż jednak można mówić o wspólnym kontekście, wspólnym pokoleniowym doświadczeniu, punkcie wyjścia i dojścia. Diaspora ukraińska także nie jest jednolita. Określeniami „diaspora” oraz „Ukraińcy z Polski” posługuję się nie po to, aby generalizować, ale by uczynić wywód.

Kanadyjska badaczka Negris Canefe (2011: 169), zwraca uwagę, że studia nad pamięcią diaspor i jej relacjami do migracji są wciąż słabo rozwinięte. Także antropologia ma tu poważną lukę. Popularny w studiach nad pamięcią format państwa narodowego nie może zadziałać w przypadku diaspor. Europejskie teorie pamięci, na czele z koncepcjami Jana Assmanna, Pierre’a Nory czy Maurice’a Halbwachsa, powstały w zupełnie innym kontekście i funkcjonują współcześnie najczęściej jako paradygmat studiów nad pamięcią II wojny światowej i jej konsekwencji, takich jak trauma (Creet 2011). Poza tym kontekstem mogą utrudniać dostrzeżenie odmiennych modusów czy form pamięci, takich jak funkcjonują w diasporze. Co więcej, członkowie diaspor często nie odwołują się do żadnego państwa narodowego. Wróć do tej kwestii niżej na bazie mojego materiału terenowego.

Pamięć odgrywa niezwykle ważną rolę w sytuacji migracji, w przypadku przesiedlenia i diaspor. Ma to szczególne znaczenie w społeczeństwie takim jak kanadyjskie – złożonym z imigrantów. Kanadyjska badaczka pamięci Julia Creet (2011: 3) zastanawia się, jak rozumieć pamięć, kiedy mamy do czynienia z migracją lub wygnaniem z miejsca jej „zamieszkania” (*local habitation*) i konstatuje: „Pamięć jest raczej tam, dokąd przybyliśmy, niż tam, skąd wyruszyliśmy” (Creet 2011: 6). Badaczka nie tylko podkreśla dynamiczny aspekt pamięci, ale i zwraca uwagę na jej oderwanie od terytorium. Miejsce, do którego odnosi się pamięć, nie musi dłużej istnieć, może być już tylko symbolem, mieć wartość relacyjną, ale w pamięci ma zasadniczą funkcję jako jej osadzenie, punkt, jako „tutaj” w przeciwieństwie do wszystkich „tam” – innych miejsc (Creet 2011: 7). Jednak to migracja, a nie miejsce jest warunkiem istnienia pamięci, to ona ją wytwarza, ma wpływ na to, jak i co pamiętamy, co więcej – przemieszczenie intensyfikuje pamięć (Creet 2011: 10).

Ukraińcy przybywali do Ontario od początku XX w. do pracy w fabrykach i kopalniach. Było to osadnictwo typowo miejskie. Z czasem wielu z nich przenieśli się do stolicy prowincji, Toronto. Zasiadli okolice ulicy Bloor, stawiali cerkwie, otwierali drobne przedsiębiorstwa, zakładali organizacje świeckie i cerkiewne. Po II wojnie światowej do Toronto dotarły osoby, które koniec wojny zastał w niemieckich obozach wyzwolonych przez Amerykanów bądź które znalazły się w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Określano ich mianem *displaced persons* (dipisi) (Luciuk 2000). To oni przynieśli do Kanady wątek niepodległościowy: powstanie i działalność Organizacji Ukraińskich

Nacjonalistów, walki Ukraińskiej Powstańczej Armii czy SS Galizien. To dipisi powołali do życia organizacje kombatanckie byłych żołnierzy UPA, organizacje melnykowskie i banderowskie (ich członkowie mieli być sympatykami określonej frakcji OUN) oraz instytucje naukowe, takie jak Canadian Institute of Ukrainian Studies (CIUS) z siedzibą w Edmonton i filią w Toronto. Starali się także upamiętnić partyzantów UPA. Powstała wówczas seria wydawnicza „Litopys UPA”, w której prezentowano historię formacji i jej poszczególne działania w różnych regionach ziem ukraińskich. Także pokolenie dipisów przyczyniło się do rozpropagowania wiedzy o historii „wielkiej Ukrainy”, naddnieprzańskiej – a więc o Wielkim Głodzie lat 1932–1933 czy czyszkach stalinowskich z 1937 r. Wspierano działalność naukową i wydawniczą (np. *Wielka encyklopedia Ukrainy* wydawana przez CIUS), a wkrótce, w latach 80., sponsorowano przyjazdy młodych Ukraińców z Polski.

Ukraińcy z Polski przyjechali do Kanady jako uchodźcy polityczni². Dołączyli niejako do pokolenia wcześniejszego, pokolenia ich rodziców – do dipisów, którzy opuścili nierzadko te same ziemie, co ich rodzice (tzw. Zakerzonie³), niekiedy byli to nawet dalecy krewni. Zdarzało się także, że imigranci z Polski pomieszkowali na początku pobytu u swoich sponsorów, póki nie byli wystarczająco samodzielni, aby się wyprowadzić. Wielokrotnie słyszałam o paternalistycznym stosunku dipisów do młodych Ukraińców z Polski i przekonaniu, że wyjechali oni z takiej samej Polski, jaką dipisi zapamiętali:

Jak przyjechałem to on nam pokazywał łazienkę, że tu się spuszcza, ten, odchody tam jakieś, no bo u niego, on myślał, że myśmy przyjechali z kraju, gdzie nadal jest wychodek, nie? On pokazywał, że tu jest gorąca woda, tu jest ciepła woda, jaką łazienkę on ma. Ja sobie pomyślałem, mój ojciec wybudował nowy, duży dom, ja sobie myślę, kurde, jak ty byś widział jego łazienkę. Po prostu oni, im zostało to, że ta Polska, czy ta Łemkowszczyzna, czy ta Ukraina, że stanęła gdzieś tam w miejscu, tak? [M/50/2014/18]⁴.

² Wielu otrzymało ten status ku własnemu zaskoczeniu, ponieważ sądzili, że emigrują z przyczyn ekonomicznych. Status ten nadano im w obozie dla uchodźców z krajów socjalistycznych w Austrii. Zdecydowana większość moich rozmówców trafiła tam podczas „pielgrzymki” do Rzymu z greckokatolickim księdzem Włodzimierzem Pырczakiem z Koszalina, jednak autobus zatrzymał się w Austrii. Wyjazdy te miały miejsce w 1981, 1984 i 1988 r.

³ Zakerzonie – ukraińskie etniczne terytoria, znajdujące się w granicach współczesnej Polski. Nazwa ta używana jest przez historyków, publicystów i działaczy ukraińskich na określenie ziem leżących na zachód od tak zwanej linii Curzona, czyli Łemkowszczyzny, Podlasia, Nadsania, Bojkowszczyzny i Chełmszczyzny.

⁴ Kod ten należy rozumieć następująco M – mężczyzna, lat 50, rok badań – 2014, numer wywiadu – 18.

Ukraińcy z Polski zasilili więc diasporę, której członkowie – jak oni sami – wyemigrowali z przyczyn politycznych. Tymczasem emigracja z Ukrainy po 1991 r. ma charakter wyłącznie ekonomiczny⁵. Zatem diaspora ukraińska w Toronto składa się z przedstawicieli tego samego narodu, przybyłych z różnych krajów, w różnym czasie i w różnym celu, z różnymi przeżyciami, doświadczeniami emigracyjnymi i różnymi pamięciami. Zetknęli się tu zasiedzali *Ukrainian Canadians*, przedstawiciele mniejszości narodowej, choć nieuznawanej wówczas oficjalnie (Ukraińcy z Polski) i społeczeństwa większościowego (Ukraińcy z Ukrainy), uchodźcy polityczni i imigranci ekonomiczni.

Lokalna historia Ukraińców z Polski – wysiedlenia na radziecką Ukrainę w latach 1944–1946, akcja „Wisła” i wydarzenia na Wołyniu w 1943 r. (tzw. rzeź wołyńska) – jest niemal nieobecna w oficjalnym dyskursie diaspory i lokuje się w prywatnym świecie znaczeń moich rozmówców, odtwarzanym na własny użytek i w gronie bliskich przyjaciół, „którzy rozumieją”, bo też są „stamtąd”, też zostawili swoje miejsca i swoich bliskich, dzielą wspólnie szczegółową geografie emigracji i stron rodzinnych, zarówno na ziemiach przodków, jak i na północy czy zachodzie Polski, dokąd wysiedlono ich rodziców, dzielą doświadczenie startu w Kanadzie i projektowania nowego życia.

W diasporze ukraińskiej można zauważyć napięcie między oficjalną auto-prezentacją, czynioną na potrzeby szerszej publiczności, ogółu kanadyjskiego społeczeństwa, a zbiorową, wewnętrzną introspekcją (por. Herzfeld 2006: 26). Podczas największych etnicznych świąt, odbywających się w Toronto, takich jak *Ukrainian Independent Day*, *Vyshyvanka Day* czy *Bloor West Village Toronto Ukrainian Festival*, kiedy obecna jest także niezaangażowana widownia – przedstawiciele reszty kanadyjskiego społeczeństwa, nie porusza się bolesnych ran typu Wielki Głód czy akcja „Wisła”. To są tematy zarezerwowane dla „swojej” publiczności, rozważane i upamiętniane we własnym, tj. ukraińskim, gronie: na forum organizacji, podczas kameralnych spotkań działaczy i sympatyków, w prywatnej przestrzeni kręgów towarzyskich.

Inaczej rzecz ma się z formułowaniem komunikatów dotyczących bieżącej sytuacji na Ukrainie: o Euromajdanie, aneksji Krymu, wybuchu wojny z Rosją na wschodzie kraju, zbiórce funduszy dla ukraińskiej armii etc. – tu chodzi o nagłośnienie sprawy i wsparcie moralne ze strony kanadyjskiego społeczeństwa, ale też kanadyjskich polityków. Dlatego podczas świąt ukraińskich, otwartych dla szerszej publiczności, od 2014 r. porusza się wątki dotyczące bieżącej sytuacji

⁵ Podczas wojny na Bałkanach w połowie lat 90. pojawili się w Kanadzie jeszcze Ukraińcy z byłej Jugosławii. Ich imigracja nie ma charakteru ekonomicznego,

na Ukrainie. Paradoksalnie nawet wojna wpisuje się w popformułę festiwalu, dobrze komponując się ze sprzedażą pierogów czy występem grupy z Ukrainy – łatwo jest ją narracyjnie i dyskursywnie „opracować”, aby nie pojawił się u widzów dysonans, że radosne skądinąd święto porusza trudne tematy. Wszak grupa tancerzy przyjechała z Ukrainy po to, aby zaświadczyć o kondycji moralnej swojego społeczeństwa, a dochód z pierogów wesprze wyposażenie bojowników ATO. Z kolei wewnętrzne przepracowywanie ran, rozpamiętywanie czystek stalinowskich czy sztucznego głodu, który pochłonął do 10 milionów ofiar nijak się ma do barwnego festiwalu pieśni, kozackich tańców, wianków na głowie i pierogów. Trudno o ukazanie ich w wersji pop. Tymczasem Euromajdan czy nawet operacja antyterrorystyczna w Donbasie odnajdują się dobrze w formule festiwalu, a cel jest szlachetny – zbiórka funduszy.

Do analizy takich zjawisk Michael Herzfeld proponuje pojęcie poetyki społecznej, czyli analizy esencjalizmu w życiu codziennym, choć myślę, że można je wykorzystać także w sytuacji festiwalowego karnawału: „Strategie esencjalizacyjne prawodawców państwowych i zwykłych obywateli w równym stopniu zależą od iluzji semiotycznej dzięki zapewnieniu, że zewnętrzne znaki tożsamości są w miarę możliwości całkowicie zwarte i w dosłownym sensie tworzą lub konstytuują homogeniczność. Wytwarzają ikoniczny charakter zarówno kultury narodowej, jak i prawa narodowego (...) [które] odwołuje się do pewnych „prawd” jako „oczywistych”, jako znajdujących się poza zasięgiem analiz semantycznych lub politycznych – krótko mówiąc – jako uświęconych” (Herzfeld 2006: 44).

W istocie nie tylko na poziomie codzienności, ale i w kalendarzu świątecznym członkowie ukraińskiej diaspory posługują się takimi nienaruszalnymi idiomami, prezentując esencjalistyczny obraz zreifikowanej Ukrainy oraz statyczny obraz własnej kultury, zasadzającej się na kilku rozpoznawanych w społeczeństwie kanadyjskim elementach. Równocześnie jest to obraz monolityczny, gdyż wprowadzenie pluralistycznych komunikatów o lokalności ukraińskości byłoby nieczytelne dla publiczności zewnętrznej. Tożsamość ukraińska, prezentowana publicznie, jest dosłowna i jednoznaczna. Nie ma tu mowy o jakimkolwiek spluralizowaniu dyskursów, pokazaniu odcieni, płynności, metaforyczności, różnych wariantów – zarówno w obrębie diaspory, jak i na Ukrainie, np. że Ukraińcem jest także ktoś, kto na co dzień mówi językiem rosyjskim, ma pochodzenie tatarskie albo urodził się w Polsce i miesza słowa polskie z ukraińskimi dialektem z Polski. To, co pokazuje się na festiwalach, to w istocie opowieść o ukraińskiej etniczności, ale sprowadzonej jedynie do owych czytelnych znaków, w swej „niezwykłej tendencji do samoreifikacji – państwa narodowego mającego status urzeczowionego modelu współżycia społecznego” (Herzfeld 2006: 125). Jako taka prezentowana jest poprzez zabiegi ikoniczne, poprzez naoczność, działanie

na zmysł słuchu, zapachu i smaku. „Ikoniczność jest zasadnicza dla takiego przedsięwzięcia, ponieważ stanowi jego podłoże. Czyni to z niej idealny instrument performatywnej nieperformatywności – w tym przypadku to niewidoczny, historyczny proces lokalnego uniwersalizowania, znajdujący się u podstaw tak zwanego zdrowego rozsądku” (Herzfeld 2006: 45).

Zdrowy rozsądek podpowiada więc organizatorom, jak udekorować festiwal, aby znaki ukraińskości były czytelne i jednoznacznie interpretowane. Dyskurs ten jest wysoce sformalizowany, choć opakowany ludycznie. Wytwarzana jest jedność i wspólnotowość, solidarność narodowa i patriotyzm.

Niezwykle ważne wydaje mi się zauważenie, że o ile Ukraińcy w Polsce byli obcymi i czuli się jak obcy (do dziś emocjonalnie wspominają dyskryminację, której za młodu doświadczyli), o tyle w Kanadzie tacy nie są i niemal od początku nie byli. Kanada zapewniła im możliwość pielęgnowania własnej etniczności. Wspierała ich w tym organizacyjnie i moralnie ukraińska diaspora. Mogli tu być apolitycznie Ukraińcami, w przeciwieństwie do silnie spolityzowanego i ideologicznego wizerunku Ukraińca w PRL – bandyty, nacjonalisty i rezuna. Mogli tu celebrować swoją etniczność poprzez tańce, muzykę, jedzenie, stroje, swobodne posługiwanie się językiem ukraińskim bez obaw o skojarzenie z UPA i „Łunami w Bieszczadach”. Łatwo weszli w dyskurs folklorystyczny, proponowany przez poprzednie generacje właśnie dlatego, że pozwalał odciąć się od negatywnego stereotypu i odzyskać godność, której większość z nich nie miała w Polsce ze względu na pochodzenie etniczne.

Dziś takiego wyboru – folkloryzmu zamiast sfery „życia poważnego” – wielu żałuje, dostrzegając miałość przekazu i paradoksalnie – utrwalanie innego stereotypu, w tym autostereotypu, który w pokoleniu ich dzieci już im się wydaje niebezpieczny i ich zdaniem odwraca uwagę od sedna ukraińskości. Czy pamiętają swoje życie w Polsce i dyskryminację, a także chcą o tym badaczce opowiedzieć, ponieważ czuli i czują się ofiarami? Czy jest to element ich tożsamości grupowej jako Ukraińców z Polski? Czy to kolejny element odróżniający ich od reszty diaspory? Wydaje się, że jest to poziom bardzo słabo znarratywizowany, który jednak dostrzegam w analizowanym materiale. Tego uczucia poniżenia i zamachu na własną narodową godność, jakiego doświadczyli w Polsce, nie przekazali swoim dzieciom, nie mówią też o tym na szerszym forum, wobec reszty diaspory czy wobec kanadyjskiej większości. Nie widać bowiem słuchaczy. Jest to znamię, które pielęgnują wyłącznie we własnym gronie, a często wyłącznie w prywatnych introspekcjach, o ile chcą w ogóle do tego wracać. Dopuszczenie do owych introspekcji badaczki – Polki – nie jest łatwe. To bardzo intymna sfera, często zamknięta wiele lat temu. Sporo czasu i zabiegów poświęciłam na pozyskanie zaufania moich rozmówców i zachęcenie ich, aby mnie tam wpuścili.

UKRAIŃCY Z POLSKI: PAMIĘĆ I TRANSNARODOWOŚĆ

„Tu jest po mojemu, tam jest po waszemu: to już nie są moje terytoria”⁶ – tak skrótowo i dosadnie opisano mi różnice między życiem w Polsce i w Kanadzie. Ukraińcy z Polski stracili swoje rodzinne domy (choćby fizycznie istniały dalej), przyjaciół, nierzadko wyuczony zawód, znane skrypty zachowań i kody kulturowe, którymi posługiwali się w Polsce. Zabrali z sobą wspomnienia, także wspomnienia rodziców, wyobrażenie ich rodzinnych stron. Od reszty diasporę symboliczną granicą oddziela ich pamięć o akcji „Wisła” czy – szerzej – lokalna historia Ukraińców na ziemiach ukraińskich w granicach dzisiejszej Polski. Polska współczesna jest już obcym terytorium. Nawet jeśli często ją odwiedzają, trudno odnaleźć im się w codziennych, zwykłych z punktu widzenia mieszkańców, sytuacjach, jak wizyta u lekarza, załatwienie zasiłku pogrzebowego w ZUS czy zrozumienie zawilości przepisów podatkowych.

Czym jest miejsce, które opuścili i do którego nie jest już możliwy powrót? Wielu moich rozmówców odczuwa nostalgię. Jej intensywność warunkowana jest przez zamieszkiwanie bliskich krewnych w Polsce – rodziców lub rodzeństwa. W przypadku, jeśli krewni już nie żyją albo wszyscy mieszkają w Kanadzie, postawa nostalgiczna wydaje się znacznie słabsza, o ile w ogóle występuje. Są i tacy, którzy nigdy nie pogodzili się z własnym wyborem i swoje miejsce lokują wciąż w Polsce, starając się jeździć tam tak często, jak to możliwe. Odpowiada to zatem staremu powiedzeniu imigrantów z Europy Wschodniej: „Kiedy tylko przekroczysz Ocean, zawsze już będziesz po jego niewłaściwej stronie” (Creet 2011: 12).

Specyfikę Ukraińców z Polski określa m.in. transnarodowość – utrzymywanie długotrwałych więzi z krajem pochodzenia (Vertovec 2011), przy czym w tym przypadku więzi te mają wiele różnych wymiarów. Pielęgnując pamięć poprzedniego miejsca i swojego w nim bycia, wielu zamyka się w swoistym getcie pamięci, otaczając się tylko ludźmi, którzy dzielą ich los (Ukraińcami z Polski), ograniczając do minimum kontakty z kanadyjską większością. Zdecydowana większość moich rozmówców utrzymuje kontakty z innymi Ukraińcami z Polski. Podczas udziału w wielu imprezach rodzinnych i towarzyskich zorientowałam się, że pojawiają się na nich osoby z tych samych kręgów, nierzadko znajomi jeszcze sprzed wyjazdu do Kanady, z obozu w Austrii albo z początków życia w nowym kraju. Tłumaczono mi, że kręgi towarzyskie są substytutem rodziny, a przyjaciele moich rozmówców są właściwie ich emigracyjną rodziną. Zwracano mi uwagę także na wzajemne zrozumienie i czytelność kodów kulturowych, którymi posługują się rozmówcy w tym gronie. Zauważyłam również, że tkwienie

⁶ Rozmowa nierejestrowana.

w takich kręgach towarzyskich powoduje wyraźniejsze dostrzeganie własnej osobności jako Ukraińcy z Polski, odrębności od innych grup w łonie diaspory jako całości. Osoby, które mają szerokie kontakty z innymi członkami diaspory lub też wychodzą poza środowisko ukraińskie w ogóle, rzadziej podkreślają podziały w diasporze i odrębność Ukraińców z Polski. Takie wypowiedzi pojawiały się jednak w zebranych materiale niezmiernie rzadko.

Kontakty w grupie wspiera udział w imprezach dwóch typów: wielkich weselach oraz *Malance*, ukraińskim balu sylwestrowym, organizowanym przez Towarzystwo „Zakerzonnia” oraz Fundację Łemkowską (The Lemko Foundation) z Toronto. Obie okazje gromadzą setki gości, spośród których absolutna większość to Ukraińcy z Polski. Szczególnie *Małanka* to ważna instytucja życia wspólnotowego. Często zaprasza się na nią ukraiński lub łemkowski zespół z Polski, polskiego konsula i nagłaśnia sprawę na Facebooku. Wielu Ukraińców z Polski zasililo, oprócz wskazanych instytucji, także kadry innych organizacji ukraińskich, niejako przejmując pałeczkę po dipisach. Stwarza to potencjalny wpływ tej grupy na kształtowanie pamięci w diasporze i współdecydowanie o tym, jak będzie wyglądać jej zbiorowa autoprezentacja. Jednak poza pojedynczymi inicjatywami wydawniczymi organizacje kierowane przez Ukraińców z Polski nie eksponują „lokalnych” wątków. Zajmuje się tym Towarzystwo „Zakerzonnia”, które organizuje obchody rocznicy akcji „Wisła”. Zatem historia Ukraińców z Polski nie wchodzi do szerszego, ogólnodiasporowego dyskursu, nie ma szans stać się częścią historii całej diaspory, ogranicza się bowiem do osób, których historia ta dotyczy.

Równocześnie Ukraińcy z Polski odrzucają część dominującego dyskursu, wytwarzanego przez instytucje diaspory. Niegdyś, chcąc szybko symbolicznie dołączyć do Ukraińców w Toronto, tłumnie uczestniczyli w wykładach organizowanych przez Naukowe Towarzystwo im. Tarasa Szewczenki, chodzili na występy Ukraińskiego Teatru Dramatycznego „Zahrava”, brali udział w działaniach organizacji. Z czasem, nie tylko z przyczyn pragmatycznych, przestali się angażować. Jak mówią, nie muszą już udowadniać swojej ukraińkości, są już „starymi baniakami”⁷.

Wydaje się, że ze współczesną Polską są znacznie bardziej na bieżąco niż z Kanadą. Z kolei są też tacy, którzy nie przepracowali czasu, jaki upłynął po ich wyjeździe, i wciąż myślą o Polsce takimi kategoriami, jakimi myśleli, kiedy ją opuścili. Ich obraz kraju jest zatrzymany w momencie wyjazdu. Wielu Ukraińców z Polski żyjących w Kanadzie wydaje się wciąż bardzo przywiązanych do dawnego strachu i przekonanych o aktualności dyskryminacji, która

⁷ „Baniak” to powszechne w diasporze ukraińskiej w Toronto określenie osoby, która przebywa na emigracji już „wystarczająco długo”.

wyznaczała ich codzienność. W tym sensie Ukraińcy mieszkający w Polsce są znacznie bardziej wyemancypowani niż ich ziomkowie żyjący w Kanadzie, należący symbolicznie do porządku przeszłości.

Zatrzymany w kadrze jest także ich dom rodzinny, wraz z właściwymi mu kolorami, zapachami, nastrojami i ciepłem. Żywotność obrazów domu sugeruje, że wielu z nich starało się zapamiętać tak dużo, jak to możliwe, i pielęgnować ten obraz na emigracji. Niewielu jednak zdołało mi odmalować ten obraz, znacznie częściej natomiast zapewniano mnie o jego istnieniu. Jest to więc pamięć zmysłów, żywa, choć niezmiernie trudna do znarratywizowania. Powrót nie jest możliwy – nawet jeśli fizycznie odbywa się podróż – ponieważ nie sposób powrócić do utraconego czasu. Przyjazd na wakacje, w celach biznesowych, pogrzeb brata albo odwiedziny w kraju w celu pokazania miejsca urodzenia dzieciom to nie powrót – to wizyta. I odwrotnie: poczucie, że do Kanady wraca się jak do domu, że dom jest w Kanadzie, a nie w Polsce – jednej z moich rozmówczyń dojście do tego zajęło 6 lat.

Ukraińcy w Toronto mają dostęp do wiadomości z Polski i do polskich produktów, jeśli tylko odwiedzą jeden z licznych tu polskich sklepów. Moi rozmówcy bardzo często robią w nich zakupy. Tłumaczą to przywiązaniem do „smaków, które znają z Polski”, do pewnego wyrobionego tam gustu kulinarnego, często też sentymentem, a niekiedy pragmatyzmem i obiektywnie lepszą jakością polskiej żywności w stosunku do kanadyjskiej. W sklepach tych można zaopatrzyć się ponadto w bezpłatny egzemplarz polskiej gazety („Goniec”, „Życie”, „Bejsment” etc.) oraz gazety ukraińskiej („Mist”). Właściciele owych sklepów wiele lat temu zauważyli, że wśród klientów mają też Ukraińców z Polski. Mogą oni zakupić plastikowy tryzub niewielkich rozmiarów, do przyklejenia na samochód, podobnie jak małe flagi ukraińskie wpinane w okna. Przedmioty te leżą obok orzełka i polskiej flagi. Zresztą zwyczaj ozdabiania samochodów etnicznymi emblematami jest tutaj bardzo rozpowszechniony. Ukraińcy umieszczają na pojazdach wspomniane tryzuby, flagi, naklejają motyw wyszywanki lub umieszczają stosowny napis na rejestracji np. „Lemko”⁸. Są to niewątpliwie

⁸ Na Ukraińców z Polski przedstawiciele starszych fal emigracji mówią „Lemkowie”, kojarząc całość ukraińskiej emigracji z jednym tylko regionem, Lemkowszczyzną. Wielokrotnie w terenie słyszałam te określenia, kiedy na początku mojego pobytu w Edmonton w istocie poszukiwałam Lemków, a kierowano mnie do Ukraińców z Polski, pochodzących także z innych regionów. Ostatecznie zmodyfikowało to mój projekt badawczy w kierunku rozszerzenia badań poza samych Lemków. Pokazało to jednak przede wszystkim, że zasiedziali Ukraińcy mają mgliste wyobrażenie o ukraińskiej emigracji z Polski, która przejęła diasporyczne organizacje i z którą obcuje już ponad 30 lat. Wśród moich rozmówców w Toronto byli także Lemkowie, przyznający się do swej ukraińskiej tożsamości. Dotarłam jednak także do kilku Lemków – nie Ukraińców. Chociaż nie identyfikują się z narodem ukraińskim (to Lemkowie-Karpatorusini), treść ich pamięci jest

zewewnętrzne wsporniki tożsamości, ale też czytelny komunikat autoprezentacyjny dla kanadyjskiej większości. Bardzo wielu moich rozmówców ma w swych kręgach towarzyskich Polaków, którzy przyjechali w podobnym okresie jak oni. Uczęszczają także na polskie imprezy – np. festiwal polski na „polskiej” ulicy – Roncesvalles Avenue w Toronto, koncerty, kabarety etc. Trafiłam także do kilku małżeństw mieszanych, polsko-ukraińskich. Dzieci z takich małżeństw mówią i po polsku, i po ukraińsku.

Przeszłość z Polski dociera do moich rozmówców w Toronto różnymi kanałami. Mam tu na myśli m.in. gromadzące setki osób zjazdy absolwentów IV Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy, do którego uczęszczało bardzo wielu Ukraińców z Polski⁹. Wiele osób prenumeruje „Nasze Słowo”, pismo Ukraińców w Polsce – jak tłumaczą, chcą „ich podtrzymać”, ale też dlatego, że w ich rodzinnych domach pismo to zawsze było obecne. Są na bieżąco z sytuacją polityczną Polski, śledzą wydarzenia, czytają wiadomości w Internecie. Zdecydowanie najważniejszym źródłem informacji jest dla nich Facebook. To umieszczenie tam postu o istotnym wydarzeniu dotyczącym mniejszości ukraińskiej w Polsce albo informacji niezwiązanej z mniejszością, ale ważnej dla Polaków powoduje, że wieści te docierają do moich rozmówców. Rzecz jasna, jest to obraz selektywny, wysoce subiektywny i jego kształt zależy od reguł portalu społecznościowego wraz z obowiązującym tu krótkim terminem przydatności postów, uwypukleniem ich, czyli szansą zauważenia przez innych na podstawie ilości „lajków” etc. Jednak to Facebook dociera z informacją najszybciej. Wiedza moich rozmówców nierzadko jest niepełna, wręcz hasłowa, ale jednocześnie bardzo doceniają oni ten kanał informacji i cieszą się z tego, że zapewnia im choćby powierzchowne uczestnictwo w życiu ukraińskiej społeczności w Polsce, czy też śledzenie tego, co w Polsce w ogóle się dzieje¹⁰.

zbliżona do pamięci społeczności ukraińskiej, z którą zresztą utrzymują kontakty i z którą mają wspólne doświadczenia emigracyjne. Ich pamięć jest zbieżna z pamięcią pokolenia młodzieży ukraińskiej, który wyjechała z Polski w latach 80. Chodzi tu przede wszystkim o doświadczenie wysiedleń i wspomnienie o nim, które obecne było w przekazie rodzinnym i które determinowało w Polsce ich mniejszościową kondycję.

⁹ Rola tej szkoły w kształtowaniu tożsamości ukraińskiej w okresie PRL-u, a i później, jest nieoceniona. Moi rozmówcy przywoływali ją bardzo często i zazwyczaj temu wątkowi ich opowieści towarzyszyły silne emocje. Jedna z osób przyznała, że szkoła ta dała jej na całe życie kręgosłup – nauczyła, co to znaczy być Ukraińcem i jak można być z tego dumnym. W przygotowywanej przeze mnie książce na temat Ukraińców z Polski w Kanadzie zamierzam poświęcić roli tej szkoły więcej uwagi.

¹⁰ O roli Facebooka jako ważnego kanału pamięci kulturowej ukraińskiej diaspory w Kanadzie piszę w osobnym artykule: Trzeszczyńska 2016.

Spotkałam także takie osoby, które przed wyjazdem do Kanady miały bardzo trudne doświadczenia – były dyskryminowane, szykanowane, utrudniano im awans zawodowy albo Służba Bezpieczeństwa nie dawała im spokoju, zmuszając do współpracy, szantażując czy grożąc. Niekiedy złe wspomnienia przekładają się na bardzo negatywny stosunek do Polski, także współczesnej. Kilka rodzin nie ma żadnych związków z Polską, ich członkowie ściągnęli do Kanady wszystkich bliskich krewnych, nic ich tam nie ciągnie. Co więcej, mówili, że w Kanadzie dojrzeli do pełni ukraińskości. Dopiero tutaj możliwy był pełny rozkwit ich tożsamości. Używali sformułowania „być sobą w Kanadzie”. Jeśli mieliby kiedykolwiek stąd wyjechać, to tylko na Ukrainę. To właśnie Ukraina jest ich jedyną zagraniczną ojczyzną. Takie osoby nie mają Polaków wśród znajomych, nie jeżdżą do Polski, wielu z nich aktywnie działa w organizacjach ukraińskich. Co ciekawe, wywiady z takimi osobami prowadziłam po ukraińsku. Nie przechodziły one automatycznie na polski, tak jak ci, którzy wciąż w Polsce bywają i myślą o niej w kategoriach dawnego domu, jeszcze i dziś choć trochę przytulnego.

W trakcie badań spotkałam także ludzi, którzy mimo bardzo dużego żalu do dawnej Polski, nie żywią go do Polski współczesnej. Dokonują rozróżnienia na dawną i obecną rzeczywistość. Podkreślają zmianę, jaka zaszła w Polsce, nie tylko systemową, ale i w zakresie stosunku do mniejszości narodowych. Przez pryzmat strategii docenienia i afirmacji mniejszości (odpowiednia ustawa, wolność zrzeczeń, dotacje na działalność kulturalną i oświatową) oceniają Polskę współczesną. Ci, którzy do Polski podróżują w odwiedziny, dostrzegają zmiany, modernizację, wykorzystanie funduszy unijnych, generalnie – oceniają czas, jaki minął od ich emigracji jako „duży skok naprzód”. Często pojawia się porównanie do Ukrainy. Zwykle mówią o znacznie gorszym poziomie życia, o tym, że standardy kanadyjskie znacząco różnią się od tych na Ukrainie, dostrzegają też symboliczną i ekonomiczną przepaść między Polską i Ukrainą. To, do czego przywykli w Kanadzie, nie pozwala im zaakceptować tego, co widzieli na Ukrainie – głównie pojawiają się tu wskazania na fatalne standardy sanitarne, niskie pensje i upokarzające emerytury, dziury w drogach, przerażającą skalę korupcji. Równocześnie Polska – mimo, że cieszy ich jej sukces – postrzegana jest już jako obcy albo nie do końca swojski kraj, w którym tak wiele się zmieniło, że nie sposób uznać jej za naturalną kontynuację tego, co znali z własnego w niej życia sprzed emigracji.

ZAKOŃCZENIE

Polska staje się bardziej wyobraźniowym konstruktem, symbolem, ideą niż miejscem realnym. Jeśli się je odwiedza, to to już inny kraj. Ale dla większości moich rozmówców jest to ważny punkt odniesienia, rodzaj zwornika tożsamości. Tożsamość Ukraińców z Polski w Kanadzie jest oparta na wspomnieniach i kontaktach z Polską współczesną, ale realne życie toczy się już gdzie indziej. Rzadko kto bywa w Polsce dłużej niż kilka tygodni. Są tacy, którzy spędzają tu kilka miesięcy w roku i krążą w zasadzie między Polską i Kanadą. Jednak większość bywa tylko wakacyjnie. Widać jednak przywiązanie do tego, co się tu zostawiło. Są to ziemie zachodnie lub północne, innym razem południowy wschód.

Relacje Ukraińców z Polski, mieszkających w aglomeracji Toronto, ze „starym krajem” nie są więc jednoznaczne. Niewielu z nich dokonało całkowitego zerwania. Pozostali traktują Polskę jako kraj urodzenia i miejsce, w którym wyrosli, a zatem w kategoriach sentymentalnych. W takim przypadku łatwo o idealizację i wyjęcie dawnej rzeczywistości z kontekstu. Współczesność wydaje się już obca i niezrozumiała. Dawna Polska to konstrukt ahistoryczny, zatrzymany w czasie i bliski. Dzisiejsze wizyty to podróż do nieco obcego kraju, w którym wiele rzeczy jest znajomych i swojskich, ale w którym już nie można być sobą – nie jest to zatem dom (to w domu w końcu możemy być sobą). Moi rozmówcy nie identyfikują się z Polską jako państwem narodowym, nie traktują jej jako samej przez się zrozumiałej ojczyzny, problematyzują jej usytuowanie na prywatnej skali punktów odniesienia. Jednak każdy z nich dostrzega – choćby w owym problemie, jaki Polska im stwarza – konieczność ustosunkowania się do niej, zajęcia stanowiska, dokonania wyboru, czym kraj ten dla nich jest. To już samo w sobie powoduje, że czują się osobną grupą, również dlatego, że do dziś muszą tłumaczyć i wyjaśniać, że chociaż urodzili się w Polsce, to są Ukraińcami, „tak jak kot, który urodzi się w psiej budzie, pozostaje kotem”¹¹.

Wydaje się, że rola związku z Polską jest wyraźna i ma on wpływ na tożsamość tej grupy. Pamięć o niej wyróżnia i mobilizuje do rozmaitych działań. Przeszłość i współczesność kraju są podstawą do budowania wspólnoty Ukraińców tu urodzonych, ale też statusu tej grupy, wyróżniającego ją od innych Ukraińców w Kanadzie – głównym punktem odniesienia jest tu emigracja ukraińska z niepodległej Ukrainy¹². Do polskości przyznają się jako do pewnego

¹¹ K/49/2016/75.

¹² Kwestia ta wymaga osobnej analizy, na którą nie ma tu miejsca.

wyposażenia kulturowego lub jako do dopełnienia ich ukraińskiego pochodzenia etnicznego, swoistej regionalnej ramy dla ukraińskiej tożsamości narodowej.

Sądzę, że nawet niechciana, nielubiana Polska, którą wielu z nich odrzuca, staje się punktem odniesienia, do którego trzeba jakoś się ustosunkować. Wobec tego pamięć staje się ważnym czynnikiem dyferencjacji części diaspery od jej reszty, a transnarodowe sieci i więzi nie muszą być uświadamiane czy, tym bardziej, pożądane, aby działały.

BIBLIOGRAFIA

- Canefe N. (2011), Home in Exile: Politics of Refugeehood in the Canadian Muslim Diaspora, w: Creet J., Kitzmann A. (red.), *Memory and Migration. Multidisciplinary Approaches to Memory Studies*, Toronto: University of Toronto Press, s. 156–180.
- Creet J. (2011), Introduction: The Migration of Memory and Memories of Migration, w: Creet J., Kitzmann A. (red.), *Memory and Migration. Multidisciplinary Approaches to Memory Studies*, Toronto: University of Toronto Press, s. 3–26.
- Gabryś M. (2012), Od Irokezów do Wayne’a Gretzky’ego – wprowadzenie do historii Kanady, w: Rzepa A., Żuchelkowska A. (red.), *Kanada z bliska. Historia – literatura – przekład*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 7–62.
- Garapich M. (2009), „Wyjechałem ot tak... I nie jestem emigrantem”. Polski dominujący dyskurs migracyjny i jego kontestacje na przykładzie Wielkiej Brytanii, „Przegląd Polonijny”, nr 4, s. 41–65.
- Hafas E. (2015), *Przez pryzmat kultury. Dylematy badań nad współczesnością*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Herzfeld M. (2006), *Zażyłość kulturowa. Poetyka społeczna w państwie narodowym*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Iwanyk M. (2011), I ne w doma, I ne na czużyni. Emigracja ukrajinciw z Pol’szczi u 80-ch rokach XX St., *Ukrajinśkyj almanach*, s. 240–246.
- Kaniowska K. (2004), „Memoria” i „postpamięć” a antropologiczne badanie wspólnoty, w: Karpńska G. E. (red.), *Codzienne i niecodzienne. O wspólnotowości w realiach dzisiejszej Łodzi*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. XLIII, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Łódź, s. 9–27.
- Luciuk L. (2000), *Searching for Place: Ukrainian Displaced Persons, Canada, and the Migration of Memory*, Toronto: University of Toronto Press.
- Trzeszczyńska P. (2014), „My jeździmy do Polski, bo my tam mamy wspomnienia”. O pamięci Ukraińców z Polski w Kanadzie. Komunikat z badań terenowych, „Prace Etnograficzne”, t. 42, z. 3, s. 257–278.
- Trzeszczyńska P. (2016), W stronę etnografii i Facebooka. Przypadek badań nad diasporą i pamięcią Ukraińców w Kanadzie, „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej” nr 2 (25), s. 23–44.
- Vertovec S. (2011), *Transnarodowość*, przeł. I. Kołbon, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.